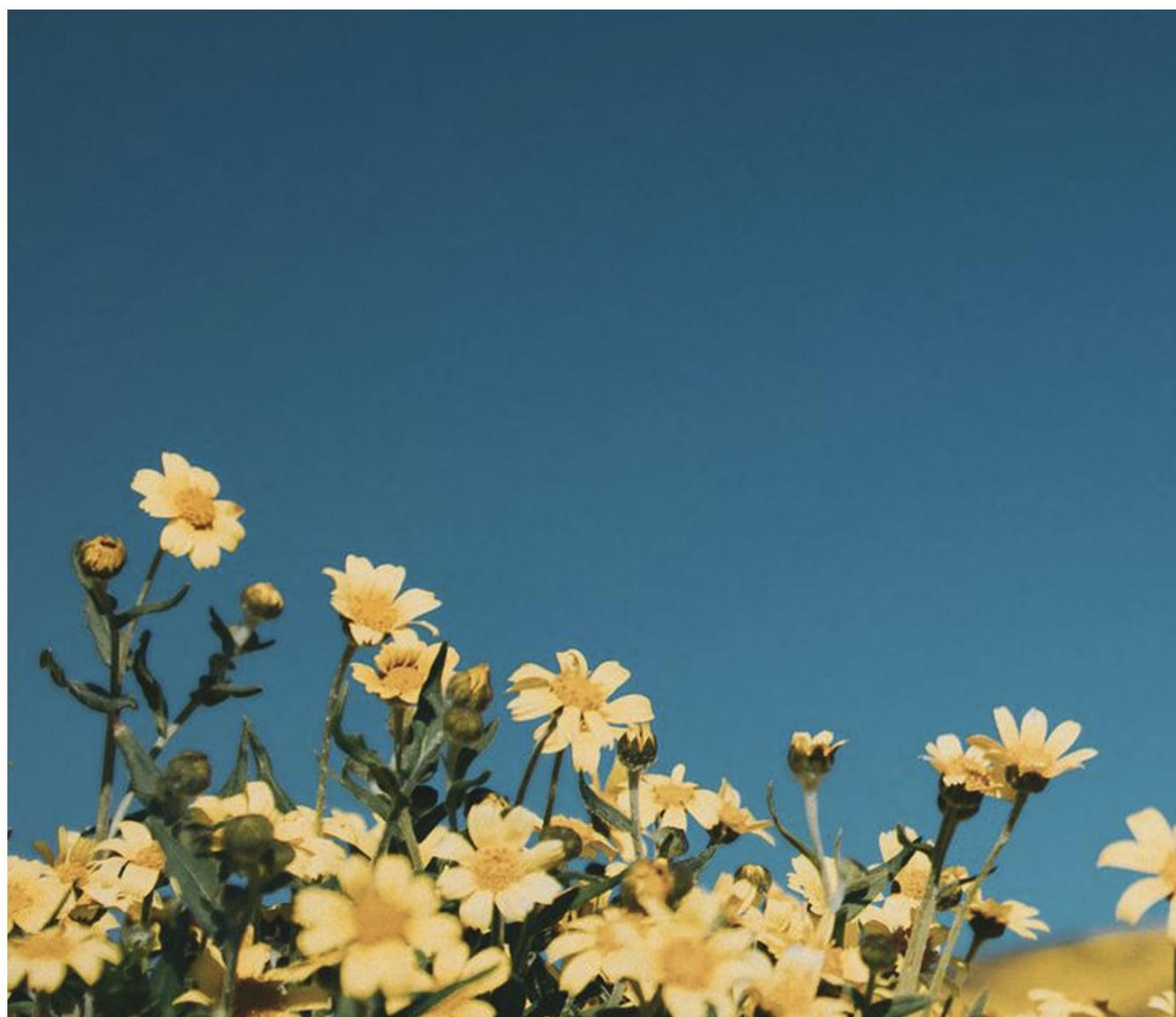


kwiaty nowej kultury





Spis treści

Od redakcji	3
Fotografia	4
Poezja	6
Proza	11
Kultura w Ruchu	16





d redakcji

Mijają wakacje, dla oazowiczów czas rekolekcji – postugi, zmęczenia, trudnej pracy, ale i metanoi, przewartościowania, odnawiania życia duchowego. Z pewnością ci, którzy chcieli coś z siebie dać, hojnie posiać, teraz także hojnie zbierają owoce swojej ofiary. Niezależnie od tego, czy są to osoby z oazy młodzieżowej, Domowego Kościoła, występujące w roli uczestników, animatorów, moderatorów czy odpowiedzialnych – każdy, kto wyjechał na tegoroczne rekolekcje musiał zapewne coś poświęcić. Pragnienie służby Bogu wynika z tego, że On jest dla nas najważniejszy – jak mówił w jednym ze swoich kazań (którego fragment został załączony pod koniec niniejszego numeru) ks. Wojciech Danielski – moderator Ruchu Światło-Życie, bezpośredni następca ojca Franciszka.

Prezentujemy tu również wyniki pracy członków naszego zespołu redakcyjnego i nie tylko. Polecamy się uwadze szczególnie tym, którzy pragną zaczerpnąć inspiracji na nowy rok szkolny lub akademicki albo potrzebują szczypty innej rozrywki niż ta, której doświadczał ostatniego lata. Życzymy wszystkim owocnej nauki, ufności Bogu w trudach, powodzenia w szukaniu i realizowania powołania, ale nade wszystko gotowości na powtórne przyjście Chrystusa.

Redaktorka prowadząca numeru

Fotografia



kwiecień



maj

χρόνο και χρώματα

Tomek Kamiński

Kolaż zdjęciowy *χρόνο και χρώματα* (*chrono kai chromata* - *czas i kolory*). Kompozycja obejmuje zdjęcia kwiatów (i nie tylko) z domowego ogródka z czterech miesięcy. Piękno nie zawsze trzeba tworzyć, czasem wystarczy je dostrzec i przyjąć. Podobnie z miłością (której piękno jest córeczką).

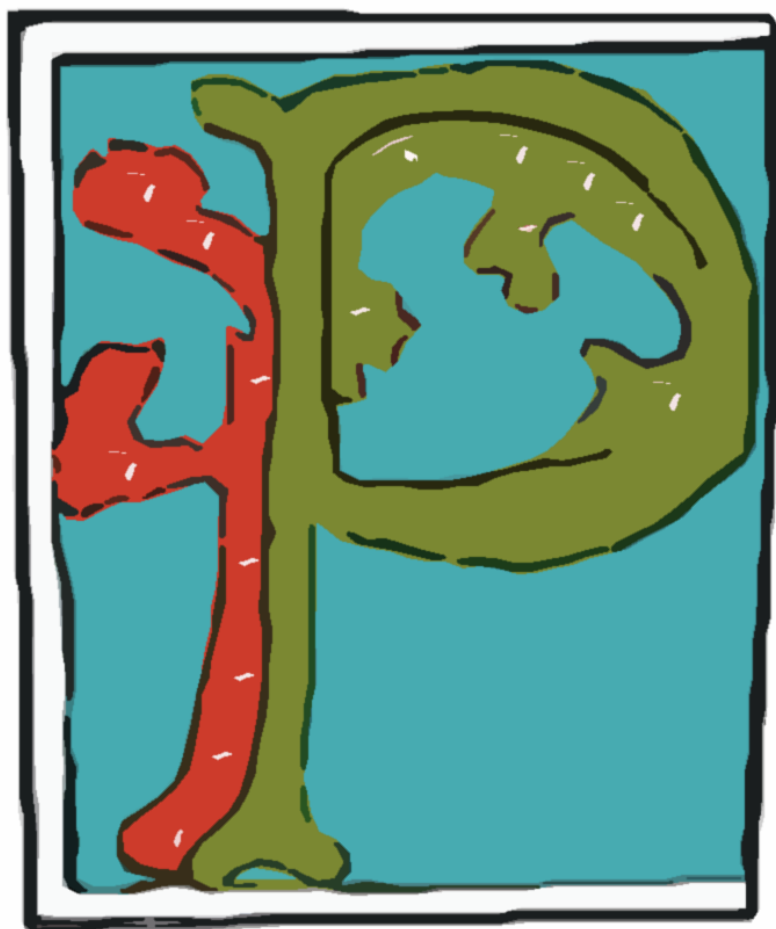
Również jak kwiaty kwitną każdy na swój sposób i we właściwej sobie porze, tak z dojrzewaniem miłości, szczególnie tej międzyludzkiej.



czerwiec



lipiec



aezja

The Treasury

Tomek Kamiński

Both fragile and eternal

These treasures carry weight and pain

The sacred stones of greatest deeds

Both solid and temporal

These treasures light the unknown way

The alloys meld from joys and tears

Both real and ethereal

These treasures warm the frozen heart

The flowers gracing cheerful soul

Both trustful and surreal

These treasures calm unsettled mind

The poems keeping words of old

These wonders dwell within your heart

Keep them living

Keep them found

ἀνάμνησις

O utworze: Pamięć, wspomnienia... Włókna w niezwykłym gobelinie, który tkamy przez całe życie. Włókna barwione sadzą pracy, potem wysiłku, złotem radości, krwią poświęcenia. Razem z nim przechowywane piękne kryształy osiągnięć i cenne zwoje mądrości. Skarby złożone przez lata. Skarby podarowane przez kochającego Ojca. Ojca, który pragnie, byśmy „puścili je w obrót” zarówno dla naszego dobra, jak i dobra naszych bliźnich. A pierwszym tego krokiem jest pamięć – „wielkich dzieł Boga nie zapominajmy”.

O autorze: Absolwent PW, nauczony w rozumieniu materii; samouk w projektowaniu i nauczaniu innych; miłośnik muzyki, historii i liturgii; wielbiciel sięgania głębiej i rozumienia wszelakich systemów i mechanizmów. W skrócie: *Tomek*

Mateusz Łukasik

W Ząbkach

Zastanawiało się wielu ludzi,
Co naprawdę w życiu się liczy.
Mnie co dzień Ta myśl budzi
Na każdej umyśtu ulicy.

Całej odpowiedzi nie poznam
Próżne umyśtu starania
Wiara dużo podpowie,
Lecz coś mam do dodania.

Więc powiem Ci to w sekrecie
na dobry końca początek,
że liczy się to, że w Ząbkach się jest,
a nie to, że jest się z Ząbek

O utworze: Pozwólcie, że zrezygnuje w przypadku tego wiersza z podawania kontekstu utworu i tłumaczenia go. Poezji wartość dodaje właśnie ta jej wieloznaczniowość, która niekoniecznie wiąże się z wieloznacznością to, że alegorycznie można go różnie interpretować, że jego przesłanie pozostaje niedopowiedziane. Jest to pewną wartością, bo wyrażone wprost przesłanie nie byłoby już tym samym. Nie chcę tu wyrywać nitki po nitce z gobelinu, bo choć pozwoliłoby to lepiej zobaczyć każdy użyty kolor uniemożliwiłoby zobaczenie całości wzoru.

O autorze:
Mateusz
Łukasik,
lektor
i prezes
Liturgicznej
Służby
Ołtarza
w parafii
Miłosierdzia
Bożego
w Ząbkach,
animator
w Ruchu
Światło-
Życie
diecezji
warszawsko-
praskiej,
sekretarz
Parafialnej
Rady
Duszpaster-
skiej.
Członek
redakcji
Kwiatów
Nowej
Kultury.
Pasjonat
historii,
historii
religii
i hagiografii,
darzący
szczególnym
zainteresow-
aniem i czcią
św. Marcina
z Tours.

Mateusz Łukasik

Trytytką

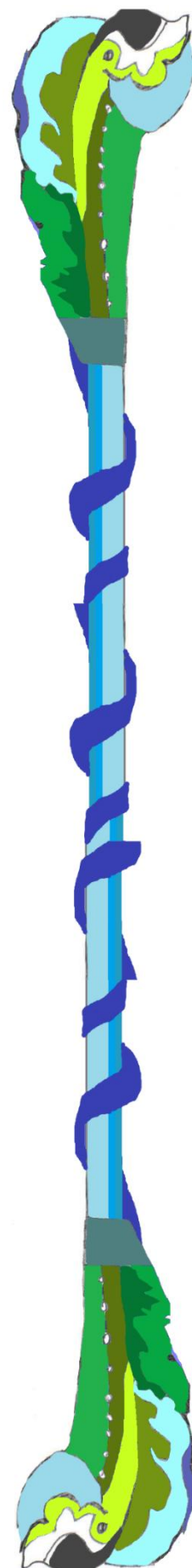
Kto dziś jeszcze pamięta z jakiego drewna Cię wykonano,
jakimi sposobami Cię w skale mocowano,
wyjęty z piwnicy, z kurzu otrzepnięty
przeniesiono Cię kawałek i oparto o pręty

Potem się zastanawiano jak Ciebie ulokować
gdzie postawić, jak do reszty przymocować,
Ktoś spojrzał na Ciebie i pewnie z litości
umieścił na Twojej górze napis Twojej tożsamości

Nie powisiął on długo,
Napis zbyt materiałowy czy krzywy
Z ogólnym zamysłem kłócący się
i wiatrowi ulegliwy

Szansy kartce nie dano
choć była to dla mocowań skrytka
Napis z ciebie zerwano
została tylko trytytka

O krzyżu anonimowy trytytką do ściany przybity
módl się wiecznie za nami
w czas ten smutkiem przykryty,
By zwrócić Tobie tożsamość,
By Pan Twój został odkryty
by kult był szczytem kultury,
I nie był w plastiku ukryty



Mateusz Łukasik

Wybranie

*Pragnę służyć, ale co to właściwie znaczy,
Ta wolicjonalna deklaracja względem rzeczywistości
Kiedy pracy jest dużo, a możliwości więcej*

*Bycie miłym i udawanie że wszystko gra kiedy tańczy się do muzyki której się nie lubi chyba nie
jest chrześcijaństwem
Nie jest nim też czynienie miernikiem absolutyzowanych własnych myśli przestworzy
Czy krytyka pozbawiona miłości*

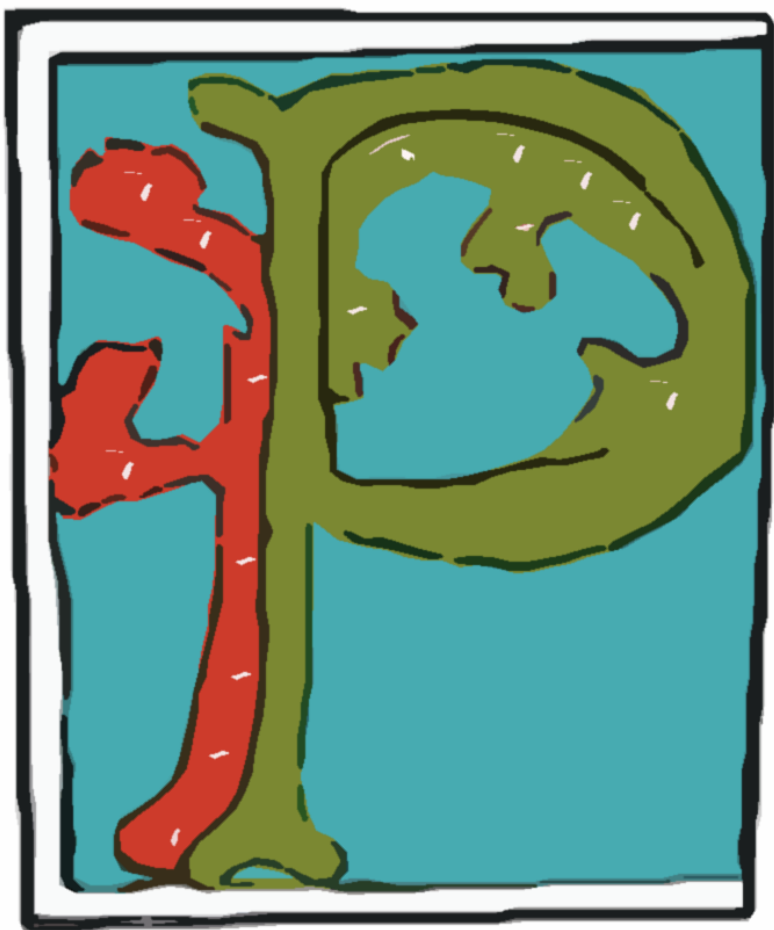
*Czy zawsze tłumienie wyciekającego wnętrza jest oznaką powinności
Czy zmiana potrzebuje krytyki dla samego siebie uzasadnienia
I czy zawsze warto z nadzieją w oku zaklinać rzeczywistość*

*Może i zniechęcenia dotyczy kontratyp
Może i one zasługuwać będzie na za głos Boży uznanie
Może jest ono ostrym kryształem tłumiącym wygodę łagodność*

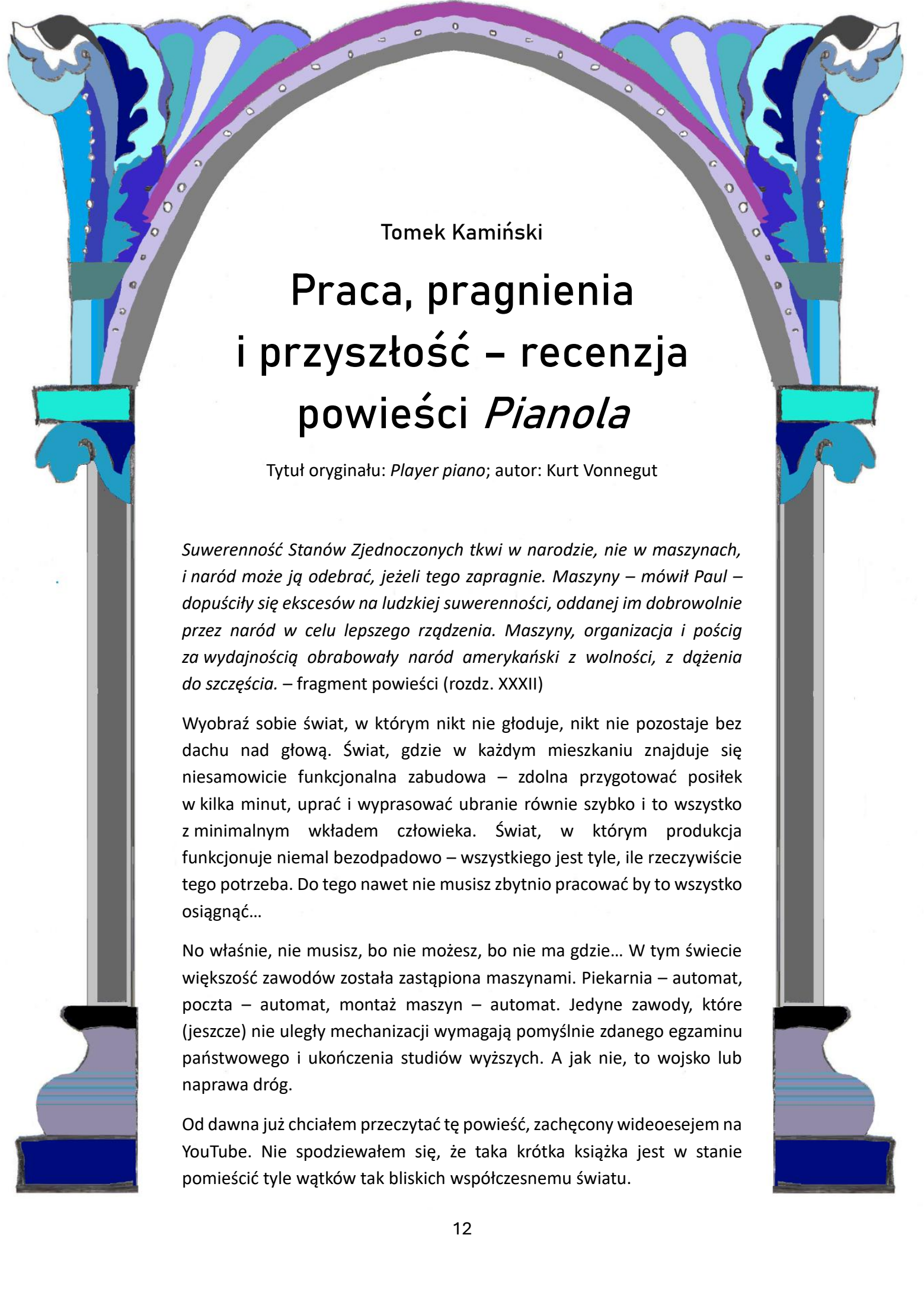
*Przygodność wiary na emocjach opartej pcha w rozumu dolinę
Do rachunku dobra z owoców płynącego
Ale jak mierzyć hipotetycznego dobra metry? Chyba tylko czasem myśli i modlitwą*

*Co robią zasady z ludzi, a co ludzie robią z zasad
A i rzeczywistość ma w sobie zbyt wiele niedookreśloności
I chyba należy być prawdziwie w jedności różnic*

*Różne są pola działania
A i wszystkiego mieć nie można
I że chyba trzeba kochać siebie na równi z innymi, a nie mniej,
gdy(ż) to jest iluzją i rodzi frustrację*



roza



Tomek Kamiński

Praca, pragnienia i przyszłość – recenzja powieści *Pianola*

Tytuł oryginału: *Player piano*; autor: Kurt Vonnegut

Suwerenność Stanów Zjednoczonych tkwi w narodzie, nie w maszynach, i naród może ją odebrać, jeżeli tego zapagnie. Maszyny – mówił Paul – dopuściły się ekscesów na ludzkiej suwerenności, oddanej im dobrowolnie przez naród w celu lepszego rządzenia. Maszyny, organizacja i pościg za wydajnością obrabowały naród amerykański z wolności, z dążenia do szczęścia. – fragment powieści (rozdz. XXXII)

Wyobraź sobie świat, w którym nikt nie głoduje, nikt nie pozostaje bez dachu nad głową. Świat, gdzie w każdym mieszkaniu znajduje się niesamowicie funkcjonalna zabudowa – zdolna przygotować posiłek w kilka minut, uprać i wyprasować ubranie równie szybko i to wszystko z minimalnym wkładem człowieka. Świat, w którym produkcja funkcjonuje niemal bezodpadowo – wszystkiego jest tyle, ile rzeczywiście tego potrzeba. Do tego nawet nie musisz zbytnio pracować by to wszystko osiągnąć...

No właśnie, nie musisz, bo nie możesz, bo nie ma gdzie... W tym świecie większość zawodów została zastąpiona maszynami. Piekarnia – automat, poczta – automat, montaż maszyn – automat. Jedyne zawody, które (jeszcze) nie uległy mechanizacji wymagają pomyślnie zdanego egzaminu państwowego i ukończenia studiów wyższych. A jak nie, to wojsko lub naprawa dróg.

Od dawna już chciałem przeczytać tę powieść, zachęcony wideoesejem na YouTube. Nie spodziewałem się, że taka krótka książka jest w stanie pomieścić tyle wątków tak bliskich współczesnemu światu.



To, co najbardziej mnie uderzyło, to właśnie spojrzenie na ludzką pracę – czym ona jest dla człowieka. Nie tylko sposobem na utrzymanie się przy życiu, ale właśnie jakby częścią samego człowieka, jego sposobem na wyrażanie się. Co się stanie ze zdolnym inżynierem ze smykałką do projektowania, jeśli uzna się go za nieprzydatnego, zastąpi „wydajniejszą” maszyną. Na jaką przyszłość może liczyć młodzież, jeśli siedzi na niej nieprzemijający strach związany z jednym egzaminem, na którego podstawie jakiś komputer oceni zdolności każdego do objęcia drogi życia.

W *Pianoli* nie brakuje również trudnych pytań: jeśli już znaleźliśmy się w takim systemie, to jak z niego uciec, jak zmienić kierunek rozwoju: techniki, gospodarki, układów społecznych? Z głównym bohaterem zgłębimy jedną z opcji, ale dużo innych pozostaje do zbadania, choć każda ze swoimi wyzwaniem. Vonnegut wykorzystuje tę wyjątkową siłę gatunku *Science Fiction*, by pokazać nam przyszłość, która mogła nadejść już po II wojnie światowej. Ukazuje ją prostym, choć niepozbawionym ironii językiem, co pozwala łatwo ją czytać, ale jednocześnie zgłębiać ważne tematy.

Bardzo ciekawą postacią jest dr Paul Proteus – główny bohater powieści. Wspaniale przedstawia rozterki człowieka żyjącego w takim utylitarystycznym systemie, jest jednak dość pasywny. Jego działania właściwie wynikają z decyzji innych osób z otoczenia. Można by w tym widzieć komentarz autora na temat przywódców łatwo poddających się pewnym prądom. Nawet on nie umknął satyrze.

Tak więc po lekturze mi również zrodziło się pytanie: co my, obywatele XXI wieku, możemy zrobić, by nie utknąć w takim bagnie jak mieszkańcy *Ilium*? Rozwój sztucznej inteligencji, koncentracja bogactw w rękach korporacji, silny związek technologii z ekonomią – to nasze wyzwania. Pytanie, jak je podejmiemy. Bo łatwiej teraz troszczyć się o przyszłość niż potem próbować się wycofać z obranej drogi.

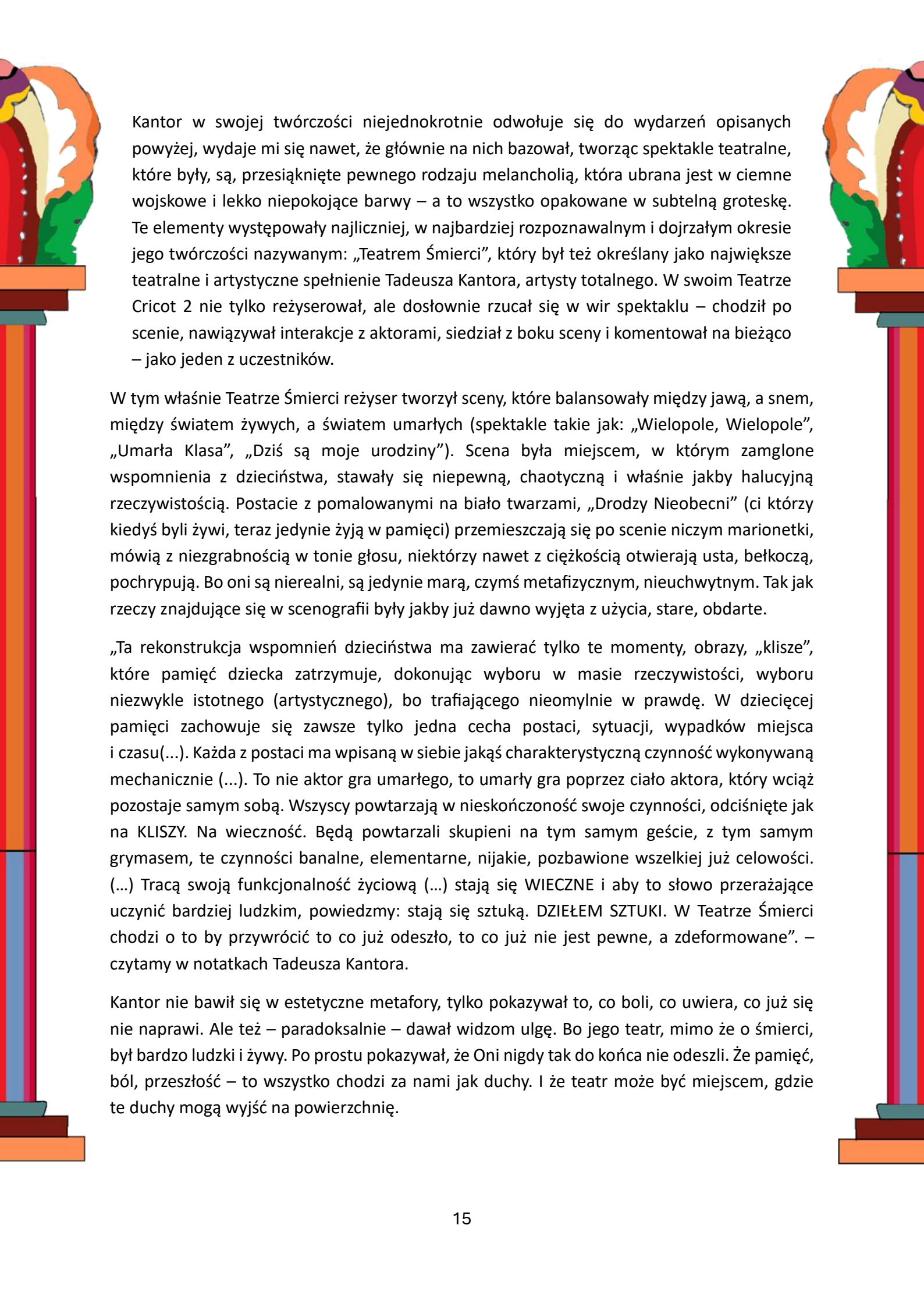
A decorative archway with two pillars on either side. The pillars are tall and slender, with a red and orange striped pattern. They are topped with a green base and a colorful, stylized flower or flame-like ornament. A rainbow arches over the pillars, connecting them. The author's name and the title are centered within the arch.

Oliwia Kwiatkowska

Tadeusz Kantor i jego Teatr Śmierci

Podczas dwudziestolecia międzywojennego jednym z bardziej tętniących sztuką miast był Kraków. Kraków miejsce literatów, futurystów, awangardzystów, kracjonistów, ekspresjonistów i tym podobnych. Wśród tłumów społeczeństwa krakowskiego znajdował się jeden z marzycieli, w takim razie prawdziwy artysta: malarz, reżyser, scenograf Tadeusz Kantor. Warto najpierw poznać historię bohatera zanim przejdzie się do percepcji i oceny jego dzieł oraz czynów, więc... Urodził się 6 kwietnia 1915r. w Wielopolu, a konkretniej na tamtejszej plebanii (jego matka pomieszkiwała u swojego brata – proboszcza). Był drugim dzieckiem nauczycielki Heleny i nauczyciela oraz legionisty Mariana (często patrzymy na ludzi przez pryzmat zawodu, który wykonują, dlatego i tutaj tego nie pomijam). Matka oprócz nauczania zajmowała się też organizowaniem wydarzeń artystycznych, takich jak na przykład przygotowywanie amatorskich przedstawień teatralnych. Natomiast ojciec aktywnie udzielał się w środowisku edukacyjnym, był kierownikiem (odpowiednik współczesnego dyrektora) w paru szkołach. Po I wojnie światowej (1914-1918) wojskowy Marian Kantor nie wraca do Wielopola, opuszcza rodzinę i wchodzi w nowy związek.

Wracając już do głównej postaci, Tadeusz Kantor w latach 1934-39 studiuje na krakowskim ASP, pod okiem swojego mentora Karola Frycza, który był uczniem samego Stanisława Wyspiańskiego – właśnie jego dokonania intrygowały młodego Kantora. Podczas wojny mieszkał w Krakowie i utrzymywał się z pracy jako malarz pokojowy. Egzamin końcowy u profesora Frycza zdał 12 grudnia 1939r. Rok później, kiedy ukrywał się w okolicach Wielopola wykonując prace malarskie w kościele w Nockowej (u zaprzyjaźnionego księdza) dowiedział się o aresztowaniu swojego ojca, który został wywieziony jednym z pierwszych transportów z Tarnowa do Auschwitz, gdzie zginął 18 marca 1942r.



Kantor w swojej twórczości niejednokrotnie odwołuje się do wydarzeń opisanych powyżej, wydaje mi się nawet, że głównie na nich bazował, tworząc spektakle teatralne, które były, są, prześlągnięte pewnego rodzaju melancholią, która ubrana jest w ciemne wojskowe i lekko niepokojące barwy – a to wszystko opakowane w subtelny grotesk. Te elementy występowały najliczniej, w najbardziej rozpoznawalnym i dojrzałym okresie jego twórczości nazywanym: „Teatrem Śmierci”, który był też określany jako największe teatralne i artystyczne spełnienie Tadeusza Kantora, artysty totalnego. W swoim Teatrze Cricot 2 nie tylko reżyserował, ale dosłownie rzucał się w wir spektaklu – chodził po scenie, nawiązywał interakcje z aktorami, siedział z boku sceny i komentował na bieżąco – jako jeden z uczestników.

W tym właśnie Teatrze Śmierci reżyser tworzył sceny, które balansowały między jawą, a snem, między światem żywych, a światem umarłych (spektakle takie jak: „Wielopole, Wielopole”, „Umarła Klasa”, „Dziś są moje urodziny”). Scena była miejscem, w którym zamglone wspomnienia z dzieciństwa, stawały się niepewną, chaotyczną i właśnie jakby halucyjną rzeczywistością. Postacie z pomalowanymi na biało twarzami, „Drodzy Nieobecni” (ci którzy kiedyś byli żywi, teraz jedynie żyją w pamięci) przemierzają się po scenie niczym marionetki, mówią z niezgrabnością w tonie głosu, niektórzy nawet z ciężkością otwierają usta, bełkoczą, pochrypują. Bo oni są nierealni, są jedynie marą, czymś metafizycznym, nieuchwytnym. Tak jak rzeczy znajdujące się w scenografii były jakby już dawno wyjęta z użycia, stare, obdarte.

„Ta rekonstrukcja wspomnień dzieciństwa ma zawierać tylko te momenty, obrazy, „klisze”, które pamięć dziecka zatrzymuje, dokonując wyboru w masie rzeczywistości, wyboru niezwykle istotnego (artystycznego), bo trafiającego nieomylnie w prawdę. W dziecięcej pamięci zachowuje się zawsze tylko jedna cecha postaci, sytuacji, wypadków miejsca i czasu(...). Każda z postaci ma wpisaną w siebie jakąś charakterystyczną czynność wykonywaną mechanicznie (...). To nie aktor gra umarłego, to umarły gra poprzez ciało aktora, który wciąż pozostaje samym sobą. Wszyscy powtarzają w nieskończoność swoje czynności, odcisnięte jak na KLISZY. Na wieczność. Będą powtarzali skupieni na tym samym geście, z tym samym grymasem, te czynności banalne, elementarne, nijakie, pozbawione wszelkiej już celowości. (...) Tracą swoją funkcjonalność życiową (...) stają się WIECZNE i aby to słowo przerażające uczynić bardziej ludzkim, powiedzmy: stają się sztuką. DZIEŁEM SZTUKI. W Teatrze Śmierci chodzi o to by przywrócić to co już odeszło, to co już nie jest pewne, a zdeformowane”. – czytamy w notatkach Tadeusza Kantora.

Kantor nie bawił się w estetyczne metafory, tylko pokazywał to, co boli, co uwiera, co już się nie naprawi. Ale też – paradoksalnie – dawał widzom ulgę. Bo jego teatr, mimo że o śmierci, był bardzo ludzki i żywy. Po prostu pokazywał, że Oni nigdy tak do końca nie odeszli. Że pamięć, ból, przeszłość – to wszystko chodzi za nami jak duchy. I że teatr może być miejscem, gdzie te duchy mogą wyjść na powierzchnię.



ultura

u Ruchu



Droga Tobiasza – przez rozmowy do serca

Z Karoliną i Augustynem Wójcikami rozmawia Julia Aleksiewicz

Karolina i Augustyn Wójcikowie – małżonkowie i szczęśliwi rodzice, którzy oprócz domowych i zawodowych obowiązków na co dzień służą w Ruchu Światło-Życie – Domowym Kościele (DK) w diecezji warszawsko-praskiej. Lubią robić coś, co porusza serca innych, dlatego w Duszpasterstwie dla Studentów „Arka” w Warszawie, wraz z ks. Pawłem Cieślikiem prowadzą Drogę Tobiasza – cykl 10 spotkań, które pomagają młodym ludziom odkryć piękno relacji z Panem Bogiem i drugim człowiekiem.



logo Drogi Tobiasza

Julia Aleksiewicz: Co sprawiło, że mimo licznych obowiązków zaczęliście prowadzić Drogę Tobiasza dla osób młodych, wkraczających w dorosłość?

Karolina Wójcik: Rozmawiając z uczestnikami Ruchu Światło-Życie, zauważyliśmy, że mają potrzebę mówić o tym, jak budować relacje. Ponadto kapłani obserwując młodzież, widzieli ten problem, inspirowali nas w różnych rozmowach, wskazując, że młodzi ludzie doświadczają niewiedzy, niemocy w tych kwestiach.

Augustyn Wójcik: Tak, kapłani dzielili się obawami o młodych, którzy są czasem bezradni w relacjach. Chcieliby budować miłość, ale doświadczają jakiejś niewiedzy, niemocy, czy nieumiejętności.

KW: Kolejnym powodem było nasze dojrzewanie. Poznaliśmy się we wspólnocie i dużo od niej dostaliśmy, ale podczas budowania naszej relacji, dostawaliśmy też wiele poza nią. Mając doświadczenie dobrych kursów, książek, spotkań z ludźmi, chcieliśmy odpowiedzieć na tę potrzebę, którą zauważyliśmy.

AW: Ponadto odczytaliśmy to jako głos Boży, gdyż podczas rekolekcji Oazy Rodzin 3 stopnia, rozeznaliśmy, że naszą przestrzenią służby małżeńskiej jest trwanie z młodzieżą.

KW: Zauważyliśmy, że mimo że DK jest skierowany na małżeństwa, my cały czas myślimy i rozmawiamy o młodych ludziach i ku nim zwracamy nasze serce. Chcemy być dla nich.

AW: To też się wiąże z tym, że my doświadczyliśmy największej przemiany w okresie młodości. Skoro to był dla nas ważny czas, to może warto zwrócić się do osób w młodym wieku.

KW: Kolejnym argumentem „za”, była troska o nasze dzieci. Ktoś dał nam kiedyś czas i energię, teraz my ją dajemy. Kolejne pokolenie będzie gotowe dla młodszych.

JA: Spotkania te nazwaliście „Drogą Tobiasza”, dlaczego?

KW: Dziesięć kluczowych tematów, które są podejmowane, opierają się na historii Tobiasza, bohatera Księgi Tobiasza ze Starego Testamentu. Spotykamy się we wspólnocie chrześcijan, więc zaczynamy od pierwszej podstawowej relacji, czyli relacji z Bogiem. Przechodzimy przez kolejne relacje – z rodzicami, przyjaciółmi, rodzeństwem. Dotykamy relacji, które są dla nas ważne. Mówimy o tożsamości, myślimy o powołaniu, poruszamy temat seksualności – gdyż każdy niezależnie od stanu jest powołany do jej kształtowania. Na końcu Drogi omawiamy tematy związane ze wspólnotą.

AW: Tak jak było z Tobiaszem, przez to zawiązanie wspólnoty z ludźmi, którzy przychodzą, razem doświadczamy spotkania z Bogiem. We wspólnocie objawia się Duch Święty, a my chcemy tworzyć ją na Drodze Tobiasza. To jest dla nas miejsce spotkania z Bogiem przez wspólnotę.

JA: Co urzekło Was w Księdze Tobiasza?

KW: To ja rzuciłam pierwotnie tę nazwę, bo postać Tobiasza była dla mnie inspiracją – postać, która pokazuje jak dojrzewać, ideał walki o wartości. Był to dla mnie dobry przewodnik w dojrzewaniu. Kiedy zaczęliśmy się zagłębiać w księgę, historię i komentarze biblijne, to faktycznie jest w niej odpowiedź na dojrzewanie człowieka do relacji. Jest to historia uniwersalna niezależnie od czasu.

JA: Czy traktujecie Drogę Tobiasza jako służbę dla Kościoła?

AW: Zdecydowanie to służba – więcej dostajemy niż dajemy, bo kiedy trzeba przygotować jakąś treść, to musimy przemyśleć temat, zastanowić się jak to wygląda w naszym życiu. To jest bardzo budujące dla nas jako małżonków, ale też osobiście. Poszerza nasze horyzonty. Mamy niesamowitą okazję żeby poznawać nowych ludzi – młode osoby, pełne chęci do życia. Odkrywamy, z czym się zderzają, jak zmienia się życie, wspólnota Kościoła, szczególnie Kościoła młodych na przestrzeni lat. To doświadczenie pomaga spojrzeć z wyrozumiałością i empatią na trudne dla uczestników Drogi Tobiasza sprawy, np. obawy przed wstąpieniem w związek małżeński, czy założenie rodziny.

KW: Angażujemy małżeństwa z DK dając im przestrzeń do świadectwa i zainspirowania młodych ludzi ich często (nie)zwykłym, codziennym życiem. To przestrzeń spotkania rodzin i dorosłych. Chcemy, aby była to służba dla nas, ale też małżeństw, poprzez ich osobiste świadectwa.

JA: Trwamy w Jubileuszu Nadziei. Z jaką nadzieją patrzycie na młody Kościół? Co wasze pokolenie może dać młodszemu?

AW: Zawsze powtarzamy małżeństwom, które zapraszamy jako gości na Drogę Tobiasza (a mają one różny staż małżeński), że dla uczestników, którzy rozważają małżeństwo, to opowieść o bardzo prostych rzeczach w życiu małżeńskim i rodzinnym, ale przepięknie miłością do siebie, jest ogromnym świadectwem.

KW: Bardzo często wspominane są świadectwa starszych małżonków, bo słyszymy od uczestników, że dla nich największą wartością było patrzeć na małżeństwa z długim stażem, w których wciąż widać miłość, zaangażowanie i przyjaźń, żywotność relacji. Młodzi ludzie chcą słuchać starszych i widzieć, że im się udało, bo brakuje nadziei i wzorców kulturowych. W tym roku jubileuszowym, warto zwrócić uwagę na to, że młodzi ludzie szukają autorytetów, szukają sposobów, dróg na to, jak budować te relacje. Jest w nich duża energia i siła oraz głód Pana Boga.

AW: Paweł VI powiedział: „Świat dzisiaj bardziej potrzebuje świadków niż nauczycieli Ewangelii” – jeśli dzielimy się praktykami życia rodzinnego, to robimy to w formie świadectwa, nie pouczenia. Staramy się pokazywać wachlarz możliwych dróg w Kościele, w zdrowych relacjach. Uczestnicy wykuwają własną drogę i szukają własnego sposobu budowania relacji.

JA: Jak wskazać dorastającemu dziecku drogę do Boga i drugiego człowieka?

AW: My widzimy dwie rzeczy. Pierwsza podstawowa to edukacja religijna i kształtowanie...

KW: obrazu Pana Boga, który jest relacją, a nie tylko dogmatem – Jezus jest osobą i Bóg chce być w relacji. Rozmawiając ze swoimi dziećmi, mówimy o Panu Bogu, jak o sobie, tak jakby był obok nas. Łaski wiary im nie damy, to dostają w sakramentach. Możemy kierować, ale nie my ostatecznie będziemy decydować. Widzimy, jak każde dziecko inaczej rozwija się w wierze, mimo że środki i metody są takie same.

AW: Podobno jest tak, że dziecko kształtuje swoje relacje z innymi ludźmi, obserwując, jak rodzice odnoszą się do siebie. To pewnie jest też tak, że dziecko tak będzie budowało relacje z Panem Bogiem, jak widzi to u swoich rodziców. Na pewno w czasie dojrzewania, kiedy ma swoisty bunt, to musi sam odnaleźć drogę.

JA: Czy na przestrzeni kolejnych edycji Drogi Tobiasza zauważacie różnice pomiędzy pokoleniami?

KW: Widzimy, że młodzi mają dziś więcej obaw w związku z tym, co słyszą na temat małżeństwa, rodziny i rodzicielstwa. Mają więcej wątpliwości i kwestionowania tego, co dla nas było dość stabilnym gruntem. Przez to jak dziś pokazuje się płciowość, seksualność, tożsamość, relacje, mimo że są to ludzie praktykujący i żyjący w sercu Kościoła – to nie omijają ich wątpliwości. Chcą sprawdzić, czy to, co mówi Kościół ma potwierdzenie w życiu.

AW: Kiedyś było założenie, że małżeństwo jest trwałe. Dziś mamy taką tendencję, że nie zakłada się, że jest ono trwałe. Nie ma popularnej wiedzy, jak możemy się przyczynić, by było ono trwałe. Po każdej edycji Drogi Tobiasza słyszymy od uczestników, że odkrywcze jest dla nich to, że nad relacją małżeńską trzeba cały czas pracować ze sobą i z Panem Bogiem.

KW: Mówią, że wydawało im się, że życie małżeńskie jest łatwiejsze, że życie chrześcijan jest bezproblemowe. Zauważają, że to, co różni małżeństwa chrześcijańskie od niechrześcijańskich, to fundament, na którym się buduje. Chrześcijanie wchodzi w problemy we troje – Pan Bóg, żona i mąż.

AW: Młode pokolenie nie przyjmuje założeń, że tak ma być i już. Oni muszą zobaczyć, że to działa i dopiero mogą się w coś zaangażować. Dlatego serdecznie zapraszamy młode osoby na kolejną edycję Drogi Tobiasza.

Więcej informacji na stronie: <https://drogatobiasza.pl/>

Od Poloneza po hybrydy – oazowi fani motoryzacji

Z oazowymi fanami motoryzacji: Igą Szulc, Pawłem Ożarowskim i Pawłem Tafiłem (fot.) rozmawia Tomek Kamiński

Tomek Kamiński: Kochani, gdzie mnie dzisiaj wyciągnęliście?

Paweł Ożarowski: Wyciągnęliśmy Ciebie, Tomku, na błonia Stadionu Narodowego, gdyż dzisiaj odbywa się Youngtimer Warsaw - jedno z kilku cyklicznych spotkań klasycznej motoryzacji. I stoimy przy moim Polonezie ATU plus z 2001 roku.

TK: Jestem pod wrażeniem. Pierwszy raz jestem na takim wydarzeniu. Wszędzie samochody starsze niż ja. Skąd u was taka fascynacja motoryzacją?

PO: Ja interesuję się od dziecka, gdyż mój tata pracował 17 lat w zakładach FSO (aż do upadku fabryki). Motoryzacja w moim domu była zawsze obecna. Jako mały dzieciak pomagałem tacie przy różnych naprawach przy samochodzie: trzymając klucze czy podając mu różne narzędzia. Jak trochę podroستم, to nauczyłem się jeździć w wieku 12 lat na motorynce Rometa z lat 80. Tak złapałem bakcyła. I dzisiaj mam w kolekcji 4 motorowery z lat 80. i 2 starsze samochody.

Paweł Tafił: Mój tata nie pracował w żadnej fabryce, ale myślę, że też był dla mnie dużą inspiracją. Trochę pracował w komisie. Wszystkie prostsze rzeczy, które dało się zrobić we własnych warunkach, robił sam przy samochodzie. I ja zawsze lubiłem pomagać. Ciągnęło mnie do wszelkich maszyn, które były w stanie ruszyć z miejsca i pojechać gdzieś w siną dal. Więc myślę, że to tata mnie zaraził takim zainteresowaniem. Także różnymi modelami samochodów: Nissan Sunny czy Honda Civic V.



Iga Szulc: Jeżeli chodzi o mnie, to myślę, że też będzie to tata. On zasiał taki początek miłości do samochodów. Może nie miłości, ale dbania o samochody i poświęcania im czasu. Zaczęło się oczywiście od białej Corolli, która jest z nami do dzisiaj. To jest taki samochód mojego życia w zasadzie. I tata całą swoją wiedzę o tym samochodzie na mnie przelewał, bo wiadomo było, że ja tym samochodem będę jeździć. Opowiadał mi i uczył mnie jeździć też na niej. A potem tak się stało, że zeszałem się z Pawłem Tafiłem, więc tak już przesiąkałam całą taką wiedzą około samochodową.

TK: A co się zawiera na pielęgnowanie tego zainteresowania. Co robicie, żeby to rozwijać, pielęgnować?

IS: Narzuca to samochód i jego potrzeby. Zazwyczaj im starszy, tym ma większe potrzeby: trzeba go konserwować, zmieniać koła, uzupełniać olej. I to on warunkuje pewne rzeczy. Na przykład: dowiedziałam się z tatą po 20 latach, gdzie jest filtr powietrza w Toyocie. I trzeba go zmieniać częściej niż myśleliśmy. Byliśmy troszkę w szoku, ale człowiek się uczy całe życie.



PT: U mnie to też wynika z kwestii praktycznej. Jak dobrze zadbać o swój samochód i nie wydać milionów u mechanika. Z takim podejściem mój tata podchodzi do samochodu. I to przeradza się potem w pasję, bo ciekawi mnie, co się w tym samochodzie dzieje, jak to działa. Każda udana naprawa i serwis takiego samochodu, napawa mnie taką satysfakcją. I też obecność na

takich zlotach, gdzie można pooglądać ciekawe samochody, niekiedy rzadkie, które nie występują już zbyt często na ulicach. Można tu w dobrej atmosferze porozmawiać z właścicielami. Jest to okazja by się inspirować ludźmi, którzy dużo czasu poświęcają swoim peretkom.

PO: Jeżeli posiadamy samochód albo inny sprzęt motoryzacyjny, to przede wszystkim chcemy o niego dbać jak najlepiej. Wszystkie wymiany różnych podzespołów robimy we właściwym czasie. A jeżeli sami nie damy rady, to szukamy kompetentnej pomocy. Ja staram się jak najwięcej robić sam lub z pomocą mojego taty, który jest bardziej w tym doświadczony. To nie tylko rzeczy eksploatacyjne, ale także dbanie o wygląd. Nie lubię, kiedy samochód jest brudny przez długi czas. Muszę go co jakiś czas umyć, wypolerować, odkurzyć. Żeby był przyjemny dla oczu na zewnątrz i żeby przede wszystkim sprawnie jeździł. A jeżeli chcemy jeszcze bardziej kultywować to hobby, to jeździmy na takie tematyczne zloty starych pojazdów. Mogę postawić swojego Poloneza wśród innych samochodów i czuć się częścią tej społeczności. Jako taki fan mogę z innymi ludźmi rozmawiać na tematy samochodów, także związanych z nimi różnych bolączek.

TK: A co wam daje to hobby? Co czerpicie z tej pasji? Jakie widzicie też tego owoce?

PT: Na pewno dużo pieniędzy zostaje w portfelu, bo wiele rzeczy można zrobić samemu, a nie oddawać mechanikowi. I wtedy jedynym kosztem jest ewentualnie część, którą trzeba dokupić. Ale jest to też wiedza: jak pewne podzespoły działają i się zużywają, co też przekłada się na wiedzę w innych dziedzinach. Wiele urządzeń przemysłowych działa na podobnej zasadzie jak samochody. Teraz pracuję w firmie która serwisuje maszyny CNC (Computer Numerical Control – komputerowe sterowanie numeryczne) i widzę, jak układy

pneumatyczne czy hydrauliczne działają na podobnych zasadach co w samochodzie i mogę tę wiedzę wykorzystać. I na pewno daje to taką satysfakcję, że mogę się czymś zająć i cieszyć się ze swojej dobrze wykonanej pracy.

PO: Zawsze jak przyjadę do mojej rodziny to przy stole jest pogawędka o samochodach. Taki starszy samochód jak mój Polonez czy Fiat Cinquecento wzbudza wspomnienie, że takiego miał tata, dziadek, wujek. I rodzi to fajne i ciekawe rozmowy, bo nie tylko o samym samochodzie, ale o wspomnieniach z nim związanych. Na przykład: mój dziadek ze swoim bratem wymieniał silnik w Trabancie na nowy. Jednej nocy się wzięli za robotę i ze zmęczenia zamiast włożyć nowy silnik, założyli ten sam. Poza tym daje to radość z jazdy takim samochodem. Tego nie chcesz sprzedać za żadne pieniądze. I czasem jak jedziesz starym samochodem to na skrzyżowaniach chętniej cię przepuszczają.

IS: Największy owoc jest taki, że Toyota jeździ i jeszcze nie jest przerobiona na żyletki. Drugim owocem jest spokój, że jakby się coś stało, to jestem w stanie takie podstawowe rzeczy przy samochodzie zrobić sama. Zawsze też wiem, na kogo mogę liczyć i do kogo zadzwonić, jeżeli by się działo coś poważniejszego. Mamy taką siatkę samochodowych zapaleńców. Plus jest taki, że w naszej rodzinie mamy trzy



identyczne Toyoty, z tym samym silnikiem. I jak rozwiązemy problem w jednej, to w kolejnych dwóch naprawa jest bardzo prosta. Kiedyś nam się zepsuła linka do bagażnika. Tata się zorientował, że wystarczy podłożyć pod śrubę 4 podkładki. Naprawa kolejnych dwóch bagażników zajęła odpowiednio po 10 sekund. To jest super w posiadaniu trzech identycznych samochodów. Cieszę się, że mogę w tym uczestniczyć.

PO: Ja jeszcze mogę dodać, że takim plusem jest przetamywanie barier. Jak czegoś nie wiem, to mogę się bać samemu naprawiać. Ale mnie to motywuje jeszcze bardziej do takiego edukowania się, szukania rozwiązania takiej łamigłówki. Dzięki temu, gdy człowiek już znajdzie rozwiązanie i się zajmie naprawą, i jeszcze mu się ona powiedzie, to ma ogromną satysfakcję. Ostatnio wymieniałem w Fiacie Cinquecento popychacze hydrauliczne (czego mój tata nigdy nie robił). Dużo oglądałem filmów i czytałem książek, dużo się dogadywałem z moim kolegą, mechanikiem Kubą. I właśnie dzięki niemu i tej samodzielnej nauce, kawałek po kawałku składałem, aż w końcu złożyłem. I jak odpaliłem

po raz pierwszy samochód, wszystko było wzorcowo i nie stukał. I mogę się cieszyć jeszcze bardziej sprawnym samochodem.

TK: Z Waszych opowieści (szczególnie tych o Waszych tatach) widzę, że nabraliście takiego szczególnego szacunku do samochodu. Że to jest rzecz, o którą należy dbać. Widzę w Was taki szacunek do pracy i do takiej materialnej rzeczy, że warto dbać, włożyć siły w coś, co trochę kosztowało. Warto włożyć wysiłek związany z naprawą, z wymianą części zamiast kupić całe nowe auto. To jest taka dobra postawa, wychodząca ponad sam samochód.

IS: Jak najbardziej. Może trochę wynika to z chęci zaoszczędzenia, bo większości z nas nie stać na nowy samochód. A nawet jeżeli by było, to przecież szkoda tych pieniędzy. Ale to jest też takie przeciwstawienie się obecnej modzie wyrzucania. Ja mam wrażenie, że czasami tego w Oazie brakuje. Jest częste podejsście, że samochód to ma tylko przejechać z punktu A do punktu B. Nikt się nie zastanawia, jak ten samochód działa, że trzeba go zatankować, że trzeba z nim pojechać na przegląd raz do roku, dbać o niego, koła mu zmienić i tak dalej. Myślę, że warto przełamywać te schematy. Te samochody służą dlatego, że ktoś o nie dba. I warto tym inspirować kolejne pokolenia. My w Mińsku mamy bardzo dużo takich młodych samochodziarzy. W tym roku pojechaliśmy na OM na 10 aut. Nigdy nie słyszałam o tak samochodowej wspólnotce. I super, że są młodzi ludzie, którzy sami chcą i sami dużo robią i dbają, żeby te samochody służyły nam wszystkim: czy to w Diakoni Transportu, czy w innych tego typu przedsięwzięciach. Sprawny samochód nie bierze się z powietrza.

TK: To jest bardzo wartościowa służba. Mówię to jako osoba, która nie ma prawa jazdy. A tak zamykając: co byście powiedzieli takim osobom, które dopiero zaczynają, które mają swój pierwszy samochód? Takie złote rady wujków Pawłów i cioci Igi.



PT: Na pewno warto wiedzieć jak najwięcej o swoim samochodzie. Jaka to jest marka i model, jakie ma swoje bolączki, częste usterki. Jak ktoś kupuje swój pierwszy samochód, to warto trochę poczytać o danym modelu. Wiedzieć, co się w nim najczęściej psuje, jak się naprawia pewne rzeczy. Później ogranicza nam to stresu i ten samochód służy dłużej i lepiej. Myślę, że moja Asterka też dużo mnie nauczyła pokory.

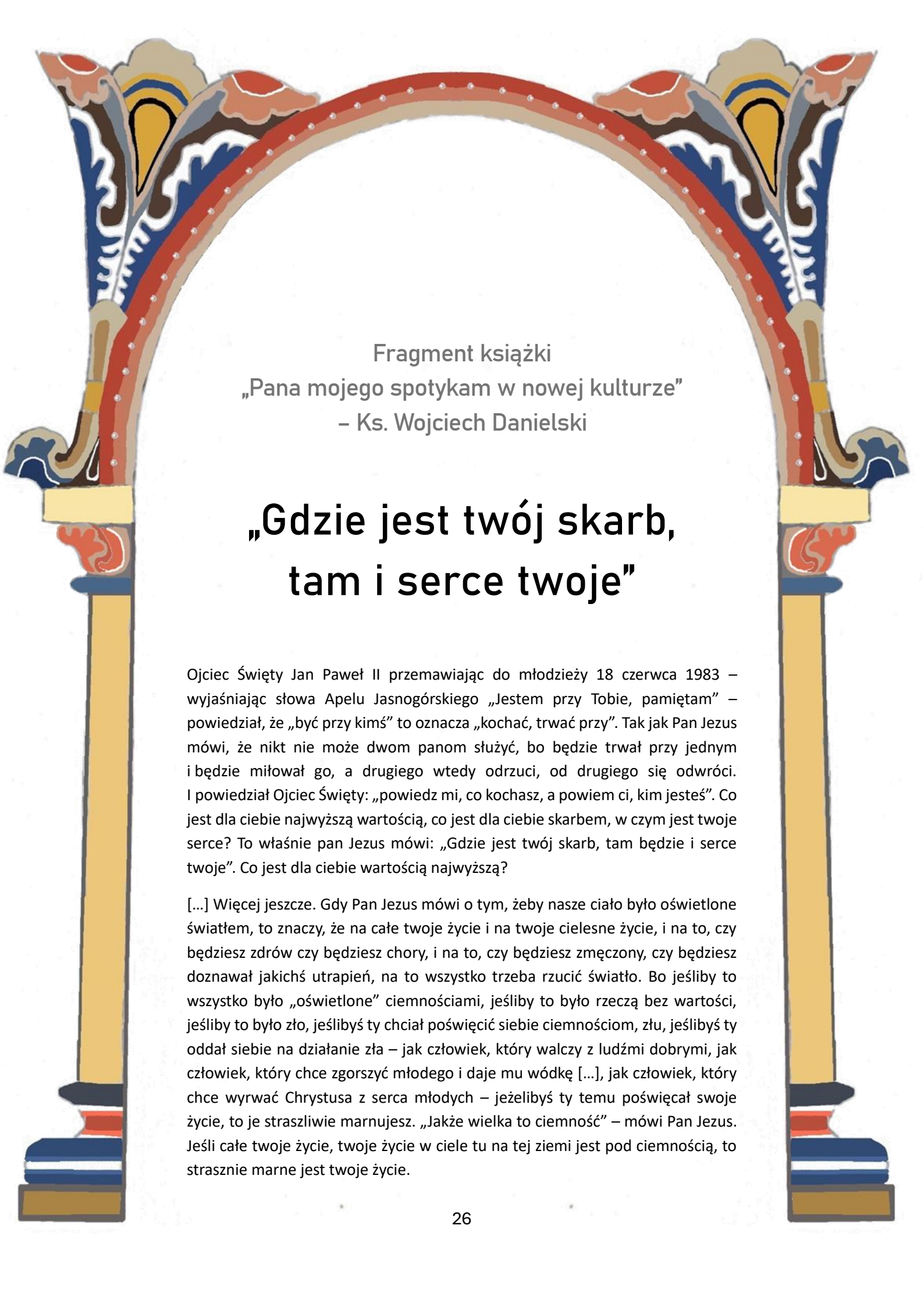
PO: Jeżeli czujesz bakcyła do motoryzacji, to jeżeli coś się zdarzy naprawiać (na przykład wymienić żarówkę) to nie jedź od razu na serwis, tylko spróbuj samemu znaleźć rozwiązanie. Potraktuj to trochę jak zabawę. Wiadomo bezpieczeństwo – żarówka musi

być w reflektorze, ale to nie jest trudna naprawa. Jest mnóstwo różnych poradników czy książek, które o tym mówią. Jeżeli taka mała wymiana żarówek sprawi tobie satysfakcję, to możesz sobie po kolei nawet cały samochód wyremontować. I przede wszystkim dbaj o auto, żeby móc nim jeździć i cieszyć się. Jak nie dla innych, to dla siebie samego.

IS: I nie bój się błędów. Jakies się na pewno pojawią. To jest po prostu proces uczenia się (mówię to jako nauczycielka). Nie musisz wszystkiego wiedzieć od razu. Zaczynaj od małych rzeczy, od dolania tego płynu chłodniczego czy oleju silnikowego. Od takich podstaw. I dopiero potem przechodź do remontu silnika. A taka druga rzecz, to otwórz się na wspólnotę. My jesteśmy, zawsze można nas pytać. Jeżeli kupujesz samochód i nie jesteś tego pewien, zapytaj kogoś zaufanego, kto się zna. Chłopaki już trochę tych samochodów w życiu kupili i pomagali przy kupowaniu różnych, więc warto wziąć kogoś, kto będzie takim otrzeźwieniem przy tym wyborze. Warto dopytywać, szukać porad. To jest wszystko taka wiedza, która w innych ludziach już prawdopodobnie jest. I znajdziesz rozwiązanie swojego problemu albo chociaż ktoś cię naprowadzi na nie. Warto się dzielić i od tego też jest wspólnota.

PO: Właśnie a propos tego mówi Iga, taka anegdota. Pozdrawiamy Kubę z Ząbek, któremu właśnie komisja odbiorowa: ja, Paweł, Krzysiek Grądzki, Antek Żotyński pomagaliśmy kupować samochód. Przy naszej wspólnej ocenie uznaliśmy, że samochód był dobry i Kubie się udało go zakupić. Jest teraz szczęśliwym posiadaczem Toyoty Corolli E12.



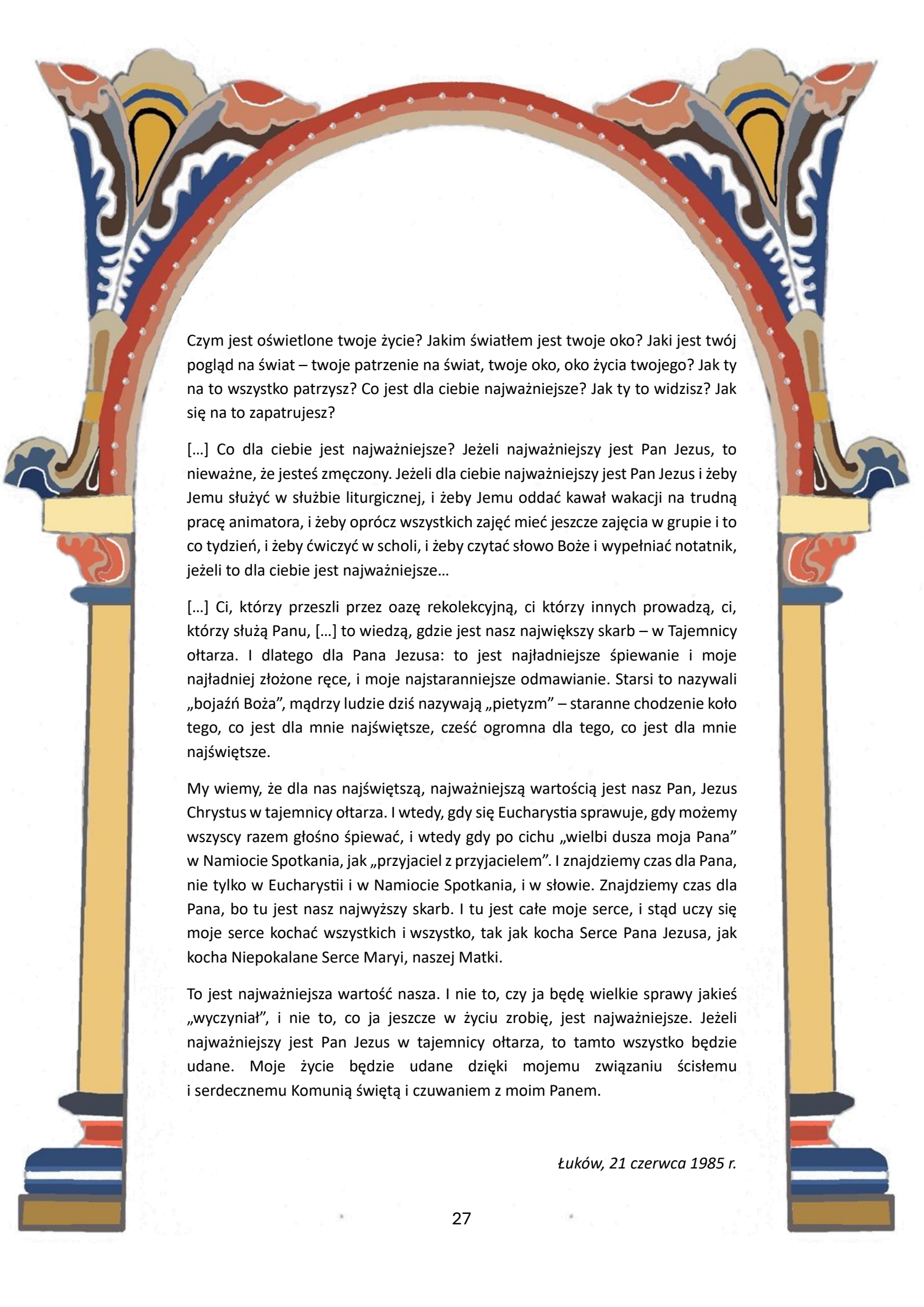


Fragment książki
„Pana mojego spotykam w nowej kulturze”
– Ks. Wojciech Danielski

„Gdzie jest twój skarb, tam i serce twoje”

Ojciec Święty Jan Paweł II przemawiając do młodzieży 18 czerwca 1983 – wyjaśniając słowa Apelu Jasnogórskiego „Jestem przy Tobie, pamiętam” – powiedział, że „być przy kimś” to oznacza „kochać, trwać przy”. Tak jak Pan Jezus mówi, że nikt nie może dwom panom służyć, bo będzie trwał przy jednym i będzie miłował go, a drugiego wtedy odrzuci, od drugiego się odwróci. I powiedział Ojciec Święty: „powiedz mi, co kochasz, a powiem ci, kim jesteś”. Co jest dla ciebie najwyższą wartością, co jest dla ciebie skarbem, w czym jest twoje serce? To właśnie pan Jezus mówi: „Gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje”. Co jest dla ciebie wartością najwyższą?

[...] Więcej jeszcze. Gdy Pan Jezus mówi o tym, żeby nasze ciało było oświetlone światłem, to znaczy, że na całe twoje życie i na twoje cielesne życie, i na to, czy będziesz zdrow czy będziesz chory, i na to, czy będziesz zmęczony, czy będziesz doznawał jakichś utrapień, na to wszystko trzeba rzucić światło. Bo jeśli by to wszystko było „oświetlone” ciemnościami, jeśli by to było rzeczą bez wartości, jeśli by to było zło, jeśli byś ty chciał poświęcić siebie ciemnościom, złu, jeśli byś ty oddał siebie na działanie zła – jak człowiek, który walczy z ludźmi dobrymi, jak człowiek, który chce zgorszyć młodego i daje mu wódkę [...], jak człowiek, który chce wyrwać Chrystusa z serca młodych – jeźli byś ty temu poświęcał swoje życie, to je straszliwie marnujesz. „Jakże wielka to ciemność” – mówi Pan Jezus. Jeśli całe twoje życie, twoje życie w ciele tu na tej ziemi jest pod ciemnością, to strasznie marne jest twoje życie.



Czym jest oświetlone twoje życie? Jakim światłem jest twoje oko? Jaki jest twój pogląd na świat – twoje patrzenie na świat, twoje oko, oko życia twojego? Jak ty na to wszystko patrzysz? Co jest dla ciebie najważniejsze? Jak ty to widzisz? Jak się na to zapatrujesz?

[...] Co dla ciebie jest najważniejsze? Jeżeli najważniejszy jest Pan Jezus, to nieważne, że jesteś zmęczony. Jeżeli dla ciebie najważniejszy jest Pan Jezus i żeby Jemu służyć w służbie liturgicznej, i żeby Jemu oddać kawał wakacji na trudną pracę animatora, i żeby oprócz wszystkich zajęć mieć jeszcze zajęcia w grupie i to co tydzień, i żeby ćwiczyć w scholi, i żeby czytać słowo Boże i wypełniać notatnik, jeżeli to dla ciebie jest najważniejsze...

[...] Ci, którzy przeszli przez oazę rekolekcyjną, ci którzy innych prowadzą, ci, którzy służą Panu, [...] to wiedzą, gdzie jest nasz największy skarb – w Tajemnicy ołtarza. I dlatego dla Pana Jezusa: to jest najładniejsze śpiewanie i moje najładniej złożone ręce, i moje najstaranniejsze odmawianie. Starsi to nazywali „bojaźń Boża”, mądrzy ludzie dziś nazywają „pietyzm” – staranne chodzenie koło tego, co jest dla mnie najświętsze, cześć ogromna dla tego, co jest dla mnie najświętsze.

My wiemy, że dla nas najświętszą, najważniejszą wartością jest nasz Pan, Jezus Chrystus w tajemnicy ołtarza. I wtedy, gdy się Eucharystia sprawuje, gdy możemy wszyscy razem głośno śpiewać, i wtedy gdy po cichu „wielbi dusza moja Pana” w Namiocie Spotkania, jak „przyjaciel z przyjacielem”. I znajdziemy czas dla Pana, nie tylko w Eucharystii i w Namiocie Spotkania, i w słowie. Znajdziemy czas dla Pana, bo tu jest nasz najwyższy skarb. I tu jest całe moje serce, i stąd uczy się moje serce kochać wszystkich i wszystko, tak jak kocha Serce Pana Jezusa, jak kocha Niepokalane Serce Maryi, naszej Matki.

To jest najważniejsza wartość nasza. I nie to, czy ja będę wielkie sprawy jakieś „wyczyniał”, i nie to, co ja jeszcze w życiu zrobię, jest najważniejsze. Jeżeli najważniejszy jest Pan Jezus w tajemnicy ołtarza, to tamto wszystko będzie udane. Moje życie będzie udane dzięki mojemu związaniu ścisłemu i serdecznemu Komunią świętą i czuwaniem z moim Panem.

Łuków, 21 czerwca 1985 r.

Kwiaty Nowej Kultury
Numer: 09/25
Ruch Światło-Życie
Diecezja warszawsko-praska AD 2025

kwiatynowejkultury@gmail.com



Redaktorka prowadząca numeru

Adrianna Bednarek

Projekt okładki

Wiktor Malinowski

Oprawa graficzna

Mateusz Łukasik, Natalia Romaniak

Skład i edycja

Adrianna Bednarek

Korekta

Adrianna Bednarek

